

Pierwsza podróż Zdzisława Jachimeckiego do Italii¹

Pierwszy etap burzliwych dyskusji rodzimych historyków muzyki, dotyczący związków muzyki polskiej z włoską, przypada na pierwsze dziesięciolecia XX wieku, a wysoka temperatura sporów utrzymuje się aż do lat 50. Nie bacząc jednak na zróżnicowane argumenty tych zażartych polemik, bo naznaczonych nie tylko względami merytorycznymi, inicjacja w polskiej muzykologii kompleksowych badań nad polsko-włoskimi związkami muzycznymi bez wątpienia jest dziełem Zdzisława Jachimeckiego. W swojej rozprawie habilitacyjnej, wydanej w 1911 roku, pt. *Wpływy włoskie w muzyce polskiej* – nie wolnej od błędów, jak każde pierwsze i ponadto syntetyczne opracowanie – wskazał on postaci twórców i problemy dla tych związków kluczowe, które wciąż są rozważane w świetle nowych źródeł lub ponownej lektury źródeł już znanych, a przede wszystkim z zastosowaniem odmiennych niż na początku XX wieku metodologii badawczych. Pamiętajmy, że i załątki pierwszej w Polsce uniwersyteckiej katedry języka włoskiego, i literatury włoskiej można dostrzec w Uniwersytecie Jagiellońskim, w roku akademickim 1896/97².

Zasługi Zdzisława Jachimeckiego uwypuklił Profesor Michał Bristiger w wykładzie pt. *Muzyka włoska z polskiego okna*, wygłoszonym 22 listopada 2004 roku w Palermo z okazji przyznania mu przez Università degli Studi di Palermo doktoratu *honoris causa*. Profesor podkreślił,

¹ Niniejszy tekst powstał w ramach realizacji grantu MNiSW nr N N105 062837.

² Podaję za: S.Widlak, *Insegnamento dell'italiano in Polonia. Approcio storico*, w: *Lingua e letteratura italiana nel mondo oggi. II.*, red. I. Baldelli, B.M. da Rif, Leo S. Olschki, Firenze 1991, s. 707.

że „muzyka włoska, obecna już w Polsce od pięciuset lat, stała się istotną częścią głównych wartości naszej kultury”, a „wpływy włoskie” – o których pisał lwowianin, uczeń „sławnego” Guidona Adlera, któremu w 1911 roku powierzono pierwszą w Polsce uniwersytecką katedrę muzykologii w Uniwersytecie Jagiellońskim – „są po dzień stałym tematem muzykologii polskiej”³.

Na Sycylię, choć nie z powodu zainteresowania muzyką starych mistrzów, ale w celu propagowania geniuszu Fryderyka Chopina, dotarł Zdzisław Jachimecki w 1949 roku. Od grudnia 1924 do marca 1925 roku, po raz pierwszy we włoskich kręgach uniwersyteckich (Rzym, Padwa, Florencja, Bolonia) i w innych gremiach naukowych (Wenecja), krakowski muzykolog przedstawił wykład pt. *L'italianità e gl'italiani nella musica polacca 1424-1924*. Jego recepcja była wręcz entuzjastyczna, bo Jachimecki omówił fakty w większości nieznane Włochom⁴. Po wykładzie na Uniwersytecie w Padwie (13 III 1925) sprawozdawca ukazującej się w Wenecji gazety pisał:

Con limpидità e chiarezza, leggendo con ottima pronuncia e una leggera sfumatura d'accento esotico, il professor Jachimecki è risalito, nell'esperre le sue ricerche storiche, a oltre cinque secoli, attestando che fin d'allora l'anima della popolazione polacca sospirava all'arte italiana. (...) Una strada dritta unisce l'Italia alla Polonia, ed è la via del cuore, del sentimento. A sua finire di prof. Jachimecki che fu seguito attentamente durante tutto il suo dire, fu vivamente applaudito⁵.

W okresie między tymi, w pewnym sensie symbolicznymi, datami Jachimecki wielokrotnie przebywał we Włoszech w celach naukowych bądź turystycznych. Częstokroć na bieżąco zdawał relację z podróży na łamach gazet i czasopism. Ale celem pierwszej w jego życiu wyprawy do Italii – jak zdecydowanie wołał nazywać ten drogi jego sercu kraj – nie było poszukiwanie muzycznych źródeł, czy zdobywanie muzykologicznej literatury. Warto zauważyć, że świadectwo o tej szczególnej peregrynacji ma charakter intymny, bo Zdzisław opowiadał o niej w listach do ukochanej kobiety. Jest jednak coś wspólnego w tych relacjach różniących się nieco językiem opisu i natężeniem tonu emocjonalnego, relacjach przeznaczonych przecież dla znacząco odmiennych adresatów. To fascynacja pięknem natury, obyczajami, dziełami sztuki oraz efektami codziennych prozaicznych prac mieszkańców mniej powszechnie znanych zakątków Italii. To także niczym nie dająca się poskromić nieustanna zachłanność poznawcza, a także potrzeba nowych i wciąż na nowo odświeżanych doświadczeń estetycznych związanych z malarstwem, architekturą, poezją, teatrem i muzyką.

³ M. Bristiger, *Muzyka włoska z polskiego okna*, w: M. Bristiger, *Transkrypcje. Pisma i przekłady*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 500.

⁴ Zob. zapowiedzi i sprawozdania z wykładów, m.in. *Cinquecento anni di relazioni culturali fra l'Italia e la Polonia*, „Il Popolo d'Italia” 1924, 18 XII, s. 3; *Gli italiani nella musica polacca*, „Il Mondo” 1924, 19 XII, s. 2; *L'Italia nella musica polacca*, „La Tribuna” 1924, 14 XII, s. 5; *La Conferenza Jachimecki su gl'italiani e la musica polacca*, „Il Giornale d'Italia” 1924, 17 XII, s. 3; *La Conferenza del prof. Jachimecki all'Università* [Bologna], „Il Resto del Carlino” 1925, 28 II, s. 5; 4 III, s. 5. Por. sprawozdanie z „Kuriera Poznańskiego”, *Wykłady profesora Z. Jachimeckiego na Uniwersytetach Włoskich*, przedruk w: „Przegląd Muzyczny” 1925, nr 7, s. 13-14; R. Pollak, *Polonica włoskie*, „Przegląd Współczesny” 1925, t. 13, s. 476; *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata szkolne 1924/25 i 1925/26*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1927, s. 9, 54. Należy podkreślić, że za swoją aktywność w zakresie propagowania kultury włoskiej Z. Jachimecki w roku 1926 otrzymał włoskie odznaczenie państwowe – Komandorię Orderu Korony Włoskiej.

⁵ *Musica italiana in Polonia*, „Il Gazzettino” 1925, nr 63, 14 III, s. 4.

Pierwsza w życiu podróż dwudziestopięcioletniego Zdzisława Jachimeckiego do Italii, podróż samotna, miała miejsce na cztery miesiące przed jego ślubem z Zofią Godzicką, który odbył się w Krakowie, w kościele św. św. Piotra i Pawła, 7 września 1908 roku⁶. Państwo młodzi znali się od spotkania w Szczawnicy w lecie 1901 roku, gdzie Jachimecki przebywał z lwowskim chórem akademickim. Od początku września tego roku ze sobą korespondowali, ona z Krakowa, on ze Lwowa, a potem z Wiednia. W połowie bowiem września 1902 roku Zdzisław zapisał się na Uniwersytet Wiedeński, wybierając na pierwszy rok studiów – poza historią i geografią – m.in. następujące przedmioty zajęć: „Musikalische Stilperioden, Erklären und Bestimmen von Kunstwerken, (...) Geschichte der deutschen und italienischen Oper (...), Entwicklung der Symphonie”⁷. Już w lecie 1902 roku, w Krynicy, Zofia i Zdzisław zawarli „związek dusz”, bez świadków, tylko wobec samych siebie złożyli „śluby” wierności. Podsumowując wydarzenia 1902 roku, Zdzisław, w liście pisanym o 2 rano dnia 1 stycznia 1903 roku, wyznawał Zofii:

(...) przyjechałem do Wiednia z myślą, że mam w Krakowie duszę jasną, pogodną, duszę, która z moją tworzy nierozzerwalną całość. (...) Widzę Cię Zocho taką jasną i pogodną jakbym jutrzeńkę miał przed oczyma. Prowadź mnie, prowadź Zofio, bądź mi jak byłaś dotąd drogowskazem, ciągle naprzód, ciągle wyżej, a w tym nasze szczęście⁸.

Poważne zamiary wobec szesnastoletniej Zofii nie od razu zyskały aprobatę jej ojca, Jana Godzickiego. Wspierała ich natomiast życzliwa przychylność Mamy ukochanej, Józefy Godzickiej, która już latem 1902 roku „uważa mnie za swego przybranego syna” – podkreślał z dumą dwudziestoletni wówczas Zdzisław.

Trwa korespondencja, młodzi pisują do siebie niemal codziennie. Listy Zdzisława są jak intymny dziennik, niekiedy przerywa on pisanie listu, aby pójść do opery, a po powrocie kontynuuje zwierzenia, opisując swoje wrażenia ze spektaklu. Często wraca jeszcze w międzyczasie – między kolejnymi listami lub nawet tego samego dnia, w trakcie spisywania listownej relacji – wysyłał ukochanej kartki pocztowe z widokiem pejzażu, zdjęciem jakiejś budowli, rzeźby, obrazu czy artystki operowej, przedstawieniem tego, co go w danym momencie zafascynowało. Zdzisław od samego początku oczekiwał od Zofii wsparcia emocjonalnego oraz intelektualnego. Dwa tygodnie przed egzaminem maturalnym zdawanym we Lwowie, w trakcie intensywnej nauki (historia, język polski, niemiecki, matematyka), pisał do niej 6 czerwca 1902 roku:

Proszę Panią, Panno Zofio, proszę Panią bardzo o zdań kilkanaście: w tym czasie zupełnej posuchy myśli, w tym piasku idiotyzmów austriackiego szkolnictwa będzie to dla mnie rosa ożywcza, manna po której rękę wyciągam⁹.

⁶ „Czas” 1908, 9 IX nr 206, s. 3.

⁷ List z Wiednia, 18 IX 1902. Rękopis tego listu oraz rękopisy innych listów, cytowanych w niniejszym artykule, znajdują się, jeśli nie zaznaczono inaczej, w zbiorach Biblioteki PAU-PAN w Krakowie. Brak określenia nadawcy i adresata listów wymienionych w kolejnych przypisach mojego artykułu oznacza, że była to korespondencja Zdzisława Jachimeckiego kierowana do Zofii Godzickiej.

⁸ List z Wiednia, 1 I 1903, por. list z 24 IX 1902.

⁹ List ze Lwowa, 6 VI 1902.

Ale Zofia była dla Zdzisława również autorytetem, zwłaszcza w zakresie znajomości i doskonałego odczucia poezji oraz dzieł sztuk plastycznych. Często korzystał – niejednokrotnie sam o to prosząc – z jej opinii czy sugestii dotyczących m.in. wyboru konkretnych wierszy przeznaczonych dla komponowanych przez siebie pieśni. W czasach wiedeńskich pod jej niewątpliwym wpływem dobierał też lektury na temat historii sztuki oraz pozycje z literatury pięknej (m.in. Balzak, Dostojewski). Mając na względzie te właśnie dziedziny zainteresowań Zofii, Zdzisław wybierał stosowne dla niej prezenty, kupując np. w Wiedniu, w listopadzie 1906 roku, *Vite de' piú eccellenti pittori, scultori e architettori* Giorgio Vasariego oraz szukając opracowań dotyczących włoskiej poezji, przyjaciółki Michała Anioła, Vittorii Colony¹⁰. Tęsknota za Zofią była dla Zdzisława swego rodzaju inspiracją do pracy twórczej. W przedostatnim dniu 1903 roku, który – podobnie jak Boże Narodzenie – spędził samotnie w Wiedniu, pisał do Zofii:

Pod Twoim portretem wpatrzony weń, komponuję. Ten nieopisany spokój Twojego oka i mnie nim napelnia; takaś niezmienna w tym portrecie. Ale żyjesz na nim dla mnie. Ja wiem, że bije to serce jak u gołębia, że dla mnie bije. Do Krakowa nie z próżnymi rękoma przyjadę [po Trzech Królach, w styczniu 1904 roku – M.W.-S.]. Muszę służyć mojej Pani. Sześć pieśni Tobie ofiarowanych przywożę. Mam olbrzymią chęć do pracy i w niej otuchę znajduję¹¹.

Nie tak częste w długim okresie narzeczeństwa spotkania i okazje do bezpośrednich rozmów, nawet jeśli przebywali niezbyt daleko od siebie – jak to było m.in. latem 1904 roku (Z. Jachimecki pracował jako korepetytor w majątku Szembeków w Porębie, koło krakowskiej Alwerni) – były traktowane przez Zdzisława jako chwile natchnienia, zobowiązujące go do intensywnej pracy:

Ty jesteś gospodarzem, który do pracy zachęca i swoiście nagradza za nią – ja jestem robotnikiem, który za trzy tygodnie złoży Ci owoce z Twojej roli [m.in. pieśń pt. *Powój* do słów Adama Asnyka – M.W.-S.], bo przecież ja jestem rola, którą Tyś uprawiała i dobrem ziaren zasiała¹².

Po raz pierwszy perspektywa podróży do Włoch pojawiła się przed Zdzisławem ok. 19 maja 1903 roku, kiedy to Karol Lanckoroński po powrocie do Wiednia z Rzymu wysunął projekt ich wspólnego pobytu nad Lago Maggiore przez lipiec i sierpień 1903 roku¹³. Jachimecki od grudnia 1902 roku pracował bowiem dorywczo u Karola Lanc-

¹⁰ List z Wiednia, 30 XI 1906. O tym, że Jachimecki spełnił obietnicę, świadczą zachowane w Krakowie, w Bibliotece Jagiellońskiej (w zbiorach po muzykologu), egzemplarze niemieckiego tłumaczenia (E. Jaeschke'go) pracy G. Vasariego (t. 2: *Die florentiner Maler des 15. Jahrhunderts*, Heitz, Strassburg 1904) i książeczki E. Wacekerhagen, *Vittoria Colonna, eine Lebensskizze* (Richard Mühlmann, Halle 1861). Historyczne znaczenie posiada odręczna dedykacja w książce Vasariego: „Na pamiątkę dnia, w którym został doktorem filozofii – dla Zochy – Zdzisław. Wiedeń 28. listopada 1906”.

¹¹ List z Wiednia, 30 XII 1903. Autorem portretu Zofii był krakowski malarz Stanisław Fleischmann (1874-1911). Por. List Zofii do Zdzisława (we Lwowie), Krynica 8 VIII 1903, w zbiorach PWM, depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej. Wśród obiecanych Zofii pieśni były m.in. do słów Lucjana Rydla, *Choć nie mam pól, choć nie mam łąk*, wyd. z dedykacją „Pannie Zofii Godzickiej”, w roku 1904 przez S.A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

¹² List z Poręby, 6 VI 1904. Pieśń *Powój* została wydana w Krakowie, w 1904, przez firmę S.A. Krzyżanowski.

¹³ List z Wiednia, 19 V 1903.

korońskiego jako sekretarz¹⁴, a od 1903 także jako nauczyciel języka polskiego syna hrabiego, Antoniego (ur. 1893). Plany tych włoskich wakacji jednak nie doszły do skutku, a miesiące letnie 1903 roku Jachimecki spędził we Lwowie, poza kilkoma dniami pobytu m.in. w Krynicy i Zakopanem.

Dzień wyjazdu w pierwszą podróż do Włoch – Niedziela Palmowa, 12 kwietnia 1908 roku – nie tylko z tego powodu był dla Zdzisława szczególny. Niespodziewanie, w tę właśnie niedzielę (której „odświętny” nastrój zakłóciła wiadomość o zamordowaniu we Lwowie namiestnika Galicji, hrabiego Andrzeja Potockiego), kiedy późnym popołudniem muzykolog wrócił do domu w Krakowie (ul. Mikołajska 24, I piętro), w drzwiach znalazł bilet wizytowy Karola Szymanowskiego (z którym od roku korespondował)¹⁵. Była to propozycja spotkania się tego dnia w znanej krakowskiej kawiarni Romana Drobnera (na Placu Szczepańskim 3, naprzeciw Pałacu Sztuki) o godzinie 22:00. Kompozytor ponadto informował, że o 24:00 odjeżdża do Lwowa. Zdzisław był tym faktem zaskoczony. Wiedział co prawda, że nieznany mu dotąd osobiście Szymanowski „od jakiegoś czasu podróżował po Włoszech”, ale przecież, gdy o planach tego wyjazdu pisał mu na początku stycznia 1908 roku, nie obiecywał

(...) zatrzymania się w Krakowie i z drogi nie przysyłał żadnej wiadomości. Tak zaś złożyło się w tym dziwnym dniu, że nocnym pociągiem ja sam miałem przez Wiedeń jechać do... Włoch. (...) Mój pociąg tymczasem odchodził już przed dziesiątą [22:00], a jechać dnia tego musiałem ze względu na terminowe sprawy w Wiedniu i bardzo ograniczony czas moich ferii wielkanocnych. (...) Nie miałem pojęcia, gdzie zacząć poszukiwania [Szymanowskiego w Krakowie], ale postanowiłem cel osiągnąć. Kilkanaście telefonów, kilka kursów w dorożce wydało rezultat. Okrężną drogą (...) udało mi się poinformować Szymanowskiego, że wyjeżdżam tego wieczoru – tam właśnie, skąd on wrócił. Na kwadrans przed odejściem pociągu [do Wiednia] przyszedł na stację. Poznałem go od razu. (...) W ogólnym wyglądzie młodego kompozytora nie zauważało się żadnych szczegółów, mających podkreślać jego powołanie artysty. Nie było w nim absolutnie niczego z rysów charakterystycznych członka cyganerii. (...) W tych kilku minutach jakie mogliśmy spędzić na rozmowie przy stopniach wagonu,

¹⁴ Zdzisław Jachimecki m.in. redagował, głównie pod względem poprawności językowej, słynną i szeroko dyskutowaną w Krakowie broszurę autorstwa Karola Lanckorońskiego, *Nieco o nowych robotach w Katedrze na Wawelu*. Nakładem autora. Drukiem Adolfa Holzhausena, Wiedeń 1903. Z. Jachimecki wielokrotnie pisał o tym w listach do Zofii, a ponadto w zbiorach jego biblioteki (obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej) zachował się egzemplarz wspomnianej broszury z odręczną dedykacją K. Lanckorońskiego: „P. Zdzisławowi Jachimeckiemu pamiątka wspólnie przepędzonego roku. W styczniu 1903 autor”.

¹⁵ Treść biletu wizytowego Karola Szymanowskiego (którego kopia maszynowa sporządzona przez Z. Jachimeckiego znajduje się w Archiwum Kompozytorów Polskich XX wieku przy Oddziale Muzycznym Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego) opublikowana w: *Karol Szymanowski. Korespondencja*, t. 1: 1903-1919, zebrała i oprac. T. Chylińska, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1982, s. 160. Zdzisław Jachimecki wynajmował od miesięcy letnich 1906 roku – kiedy to zaczął częściej od zimy przebywać w Krakowie, a gdzie zamieszkał na stałe od początku roku 1907 – mieszkanie na ul. Mikołajskiej 24 (posesja należąca do pań M. Polczyńskiej i Julii Lisowskiej). Por. listy Zdzisława Jachimeckiego do Adolfa Chybińskiego z sierpnia 1906 roku opublikowane w: *Troski i spory muzykologii polskiej 1905-1926. Korespondencja między Adolfem Chybińskim i Zdzisławem Jachimeckim*, oprac. K. Winowicz, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1983, s. 105-118; *Stefana Mikulskiego Wielka księga adresowa Stoł. Król. Miasta Krakowa i Król. Woln. Miasta Podgórze*, Nakładem Stefana i Maryi Mikulskich, Kraków 1907, rozdz. I, s. 83; rozdz. VIII, s. 29.

objawiła się mi natura Szymanowskiego w najbardziej zachwycający sposób. Takim właśnie wyobrażałem sobie twórcę uroczych „Preludiów” op. 1. Nieporównanie wykwintny, jak ich melodie, wolny od wszelkiej maniery, towarzyski, naturalny i swobodny, a jednak jakże niepospolity, jaki inny, jak osobisty. Wyjeżdżałem w pierwszą moją podróż do Włoch oczarowany tym pierwszym widzeniem się ze Szymanowskim¹⁶.

Warto przypomnieć, że i dla Szymanowskiego podróż do Italii w 1908 roku była jego pierwszą tam wyprawą.

Po drodze, w Wiedniu, trzy dni upłynęły Jachimeckiemu niezwykle intensywnie. Zatrzymał się u Karla Horwita – bardzo bliskiego, o dwa lata młodszego, kolegi ze studiów muzykologicznych u Guidona Adlera. Z Karlem m.in. przygotowywali się razem do egzaminów, zdawali końcowe „rygorozum” (dnia 28 XI 1906), a po uroczystej doktorskiej promocji na Uniwersytecie Wiedeńskim (w dniu 21 XII 1906) wspólnie świętowali podczas obiadu wydanego w domu rodziców Horwita¹⁷. Karl w kartce pocztowej wysłanej do Zdzisława z Wiednia, 19 marca 1908 roku, potwierdzał swoją, samo przez się zrozumiałą, gotowość goszczenia lwowsko-krakowskiego kolegi u siebie¹⁸.

W poniedziałek, 13 kwietnia 1908 roku, Karl specjalnie dla Zdzisława przegrał na fortepianie pierwszą część swojej symfonii, którą ten w liście do Zofii (14 IV 1908) ocenił jako „coś strasznie nieudolnego, (...) mimo niesłychanej logiki w budowie pomysłów muzycznych”. Wieczorem tego samego dnia Jachimecki był na interesującym pod względem repertuaru, zwłaszcza dla przybysza z Krakowa, koncercie. Słuchał uwertury do stosunkowo nowej opery Paula Dukas’a *Ariane et Barbe-Bleue* (premiera: Paryż, 10 V 1907), która w latach późniejszych stanie się przedmiotem analityczno-muzykologicznej uwagi Zdzisława. Na owym koncercie poznał on także cztery pieśni Aleksandra Zemlinskyego *Turmwächterlied und andere Gesänge* op. 8 (1898/99) na głos i fortepian do słów Jensa Petera Jacobsena i Detleva Liliencrona oraz niewymienione z tytułu „ohydne pieśni” Arnolda Schönberga.

Następnego dnia, we wtorek, 14 kwietnia 1908, Jachimecki odwiedził innego kolegę z okresu wspólnej nauki u Adlera oraz – podobnie jak w przypadku K. Horwita – u Arnolda Schönberga, a mianowicie Egona Wellesza. I on zaznajamia Zdzisława ze swoim nowym utworem – gra mu pierwszy akt komedii muzycznej (? muzyki teatralnej) osnutej na tle historii studenckiej z XVIII wieku. Ta kompozycja także nie przypadła do gustu Jachimeckiemu, bo muzyka co prawda „płyń”, ale złożona jest z „tanich” i „mało oprawionych” pomysłów¹⁹. Muzyczne zadowolenie przyniósł dopiero udział

¹⁶ Z. Jachimecki, *Karol Szymanowski w zaraniu sławy. (Z odległych wspomnień i żółkniejących kart korespondencji)*. Część II, „Kurier Literacko-Naukowy”, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1937, nr 35, s. III. Por. komentarz Z. Jachimeckiego do kopii maszynowej listu Karola Szymanowskiego do niego, ze Lwowa, 1 I 1908 roku. Kopia komentarza sporządzona przez Stanisława Golachowskiego w zbiorach Biblioteki PAU-PAN w Krakowie. Jachimecki w cytowanym artykule mówi o ograniczonym czasie ferii wielkanocnych, bo wówczas wykładał już historię muzyki na Kursach dla kobiet im. Adriana Baranieckiego (od 1 I 1907) oraz w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich UJ (od marca 1907). Zob. pismo Z. Jachimeckiego, z dnia 11 VI 1933 roku, do Rektora UJ; por. rękopiśmienny harmonogram PWU na rok 1906/07. Dokumenty zachowane w Archiwum UJ.

¹⁷ Listy z Wiednia z roku 1906: 28 XI, 21 XII.

¹⁸ Korrespondenz-Karte, po niemiecku, adresowana do Zdzisława Jachimeckiego w Krakowie. Zbiory prywatne autorki.

¹⁹ List z Wiednia, 14 IV 1908.

wraz z kolegami w wieczornym, koncertowym wykonaniu *Passio secundum Johannem Jana Sebastiana Bacha*. Pełnej natomiast satysfakcji nie dała Zdzisławowi popołudniowa wizyta w znanej, istniejącej od 1861 roku wiedeńskiej Galerie Miethke. Galerii co prawda zasłużonej przede wszystkim dla propagowania sztuki najnowszej, zwłaszcza wiedeńskiej secesji (wystawy m.in. formacji Hagnebund, 1902; Paula Gauguina, 1907; Gustawa Klimta, 1910; Egon Schiele, 1911), ale w marcu i kwietniu 1908 roku prezentującej dzieła Francisco Goyi²⁰. Jego twórczością Jachimecki interesował się już przed co najmniej dwoma laty²¹. Jednak na tej słynnej w owym czasie wystawie prac wybitnego Hiszpana, którego malarskie wizje silnie oddziaływały na artystów dwudziestego stulecia, tylko kilka rysunków przyciągnęło uwagę Zdzisława; niestety nie wyjaśniał dlaczego inne mu się nie podobały. Mimo to, wybrał dla Zofii reprodukcję „pięknego” portretu (którego?) autorstwa Goyi, wysłał jej także katalog wystawy.

Na obiedzie u Karla Horwitza, odbywającym się w kolejnym dniu (środa, 15 IV 1908), Jachimecki poznał ówczesnego (od 1904 roku) kierownika artystycznego Galerie Miethke. Był nim Carl Moll (ur. 1861), znany malarz i grafik austriacki (ojczym Almy Schindler-Mahler): „jedyny sympatyczny (...) człowiek” na tym „wielkim” obiedzie, „dość sporo z nim mówiłem – zna świetnie Hiszpanię”²². Odprowadzony na Wien-Südbahnhof przez Karla i jego narzeczoną, Zdzisław wsiadł o 21:00 do pociągu do Wenecji. Już stamtąd, w Wielki Czwartek (16 IV 1908), wysłał na krakowski adres państwa Godzickich (na ul. Sienną 7) pocztówkę, przedstawiającą słynną Torre dell’Orologio i Chiesa di S. Marco oraz zawierającą życzenia wielkanocne dla rodziców Zofii.

Trasa pierwszej włoskiej podróży Zdzisława Jachimeckiego obejmowała: Wenecję (16-20 IV 1908), Ferrarę (20-22 IV), Florencję (22-28 IV) i Bolonię (28-29 IV). zamiar odwiedzenia Rzymu, Sieny i Peruggi, mimo kuszącej oferty – 75% zniżki na pociąg do Rzymu tam i z powrotem, jaką zauważył w Wenecji – nie został zrealizowany, podobnie jak wycieczka do Werony i Pizy. Można powiedzieć, że trasy spacerów, odwiedzane miejsca, a szczególnie stopień emocjonalnego zaangażowania i intensywne doznania, jakie wówczas odbierał młody muzykolog, są w pewnej mierze typowe dla każdego wrażliwego podróżnika z Polski, który po raz pierwszy przebywa w Italii. Są one charakterystyczne także w konfrontacji ze stereotypowymi wyobrażeniami i marzeniami o tym kraju. Nie zabrakło zatem wzmianek o piniach i o nadzwyczajnym nagromadzeniu dzieł sztuk różnego rodzaju, powodującym zawrót głowy. Jest mowa o ulicznym gwarze i nieznanym z innych miast Europy turystycznym zgłętku we wnętrzach sakralnych, są poszukiwania śladów obecności wielkich artystów, ale i picie kawy w lokalach znanych z literackich przekazów, jest oczekiwanie na niebo bez chmur i ciepłe dni oraz ciekawość odmienności ludzkich twarzy i nowych doznań kulinarnych.

Polak udający się do Italii, zwłaszcza wczesną wiosną, nie zważając na racjonalne przesłanki, marzy o świetle i ciepłym powietrzu Południa, nawet jeśli droga nie prowadzi go nawet na poziom równoleżnika Rzymu. W trakcie podróży wciąż oczekuje on na urzeczywistnienie się tego marzenia, tak jak Jachimecki:

²⁰ Zob. H.W. Singer, *Pictures by Goya at the Galerie Miethke*, „The Burlington Magazine for Connoisseurs” 1908, t. 13, nr 62 (maj), s. 99: „Notes on various works of art”; *Goya. Ausstellungskatalog der Galerie Miethke*, Wien, März-April 1908.

²¹ Świadczy o tym np. fakt zakupienia przez niego w grudniu 1906 roku albumu malarstwa lub monografii o Goyi. Zob. list z Wiednia, 22 XII 1906.

²² List z Wenecji, 18 IV 1908.

Nareszcie – w Ferrarze, 21 kwietnia 1908 – jest mi pierwszy raz ciepło we Włoszech... tzn. na szczęście jest w moim ładnym pokoiku, nawet z pewnym komforcikiem urządzonym (kosztuje to 2 liry) kominek, w którym można palić, więc poleciłem zapalić. Właśnie strzelają drewnienka, a w plecy idzie ciepło. Oj, oj, Chucherko zmarłem już nieraz porządnie, widzę więc, że do tej części Włoch najlepiej przyjeżdżać dopiero w maju. W Wenecji musiałem się przeziębnić, wczoraj przeto leżałem od 4-7 pop. I już o 8. położyłem, wzięwszy jeszcze chininy. Dzisiaj gorączki już nie mam i czuję się dobrze. (...) Jutro w południe jadę *direttissimo* do Florencji, gdzie będę po 4. Może nareszcie tam porzuci mnie ta niedyspozycja. Otuchy nie tracę. (...) Następnego dnia w Ferrarze ranek był cudowny. (...) Ulice w łagodnym świetle słońca, niebo bez chmurki, powietrze przeczyste... Lecz we Florencji, 23 kwietnia, ciepła (...) jeszcze mało. A popołudniowy spacer 25 kwietnia odbywa się w deszczu²³.

Oczytany humanista podróżujący po Italii, pragnący odczuć aurę miejsc odwiedzanych przez znanych literatów, malarzy i muzyków, ale i miejsc, o których rozmawia się w dobrym towarzystwie, zazwyczaj udaje się do „historycznych” lokali. A zatem i młody, wykształcony we Lwowie i w Wiedniu muzykolog – syn wziętego, lecz niezbyt zamożnego lwowskiego krawca, zaręczony z córką bogatego kupca i radnego królewskiego miasta Krakowa – już pierwszego dnia w Wenecji „wypił” podwieczorek w słynnej Kawiarni Floriana na Piazza di San Marco. W następnych dniach jadał – „wcale niedrogo” – u Lavena, czyli w równie rozsławionym, istniejącym od 1750 roku, lokalu Carla Lavena. To, że krakowski muzykolog to właśnie miejsce wybrał, nie było bez wątpienia przypadkowe. Gdzież mógł pójść polski wielbiciel geniuszu Ryszarda Wagnera, jak nie do ulubionej przez kompozytora Caffé Lavena, którą Wagner niemal codziennie odwiedzał w zimie 1882/83 roku. Przyszły autor monografii Wagnera już wówczas dobrze znał jego dramaty muzyczne, na ich spektaklach był w Wiedniu wielokrotnie; miał poza sobą lekturę ważnych opracowań dotyczących kompozytora i sam przed wiosną 1908 roku opublikował kilka artykułów o Wagnerze oraz mówił o jego twórczości w trakcie powszechnych wykładów uniwersyteckich²⁴.

We Florencji Zdzisław udał się do uczęszczanej przez włoskich artystów, dziennikarzy i polityków, ale i przez Polaków – m.in. Stanisława Brzowskiego, Jana Kasprowicza, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Leopolda Staffa, Karola Szymanowskiego – dziewiętnastowiecznej Kawiarni Paszkowskiego, Karola (ur. 1872), syna polskiego emigranta (który w połowie lat 40. był jednym z inicjatorów włoskiego piwowarstwa, właścicielem słynnej marki Birra Paszkowski). O swoich doświadczeniach kulinarnych we wspomnianych lokalach Zdzisław jednak nic nie pisał, natomiast jedyna tego rodzaju wzmianka odnosi się do niemiłego wydarzenia w czasie owego „cudownego” poranka, 22 kwietnia 1908 roku, w Ferrarze:

²³ Listy z roku 1908: Ferrara, 21 IV; Florencja, 23 i 26 IV.

²⁴ M.in. *Ryszard Wagner w świetle listów do pani Matyldy Wesendonk*, „Przegląd Polski” 1905, t. 157, s. 472-494; rec. z: G.A Kietz, *Richard Wagner in den Jahren 1842-1849 und 1873-1875*, Dresden 1905, „Przegląd Polski” 1906, t. 159, s. 370-373; „Kronika literacka”; rec. z: M. Koch, *Richard Wagner. Erster Teil. 1813-1842* (Berlin, e. Hofmann u. C-o., 1907), „Przegląd Polski” 1907, t. 166, s. 297-298; „Kronika literacka”; rec. z: A. Neumann, *Erinnerungen an Richard Wagner* (Leipzig, L. Staackmann, 1907), „Przegląd Polski” 1907, t. 166, s. 298-299; „Kronika literacka”. Pojedyncze wykłady o R. Wagnerze przedstawił Z. Jachimecki w 1907 roku w Tarnowie (10 III) i Bochni (17 III), a w roku 1908 w Zatorze (22 III) i Wadowicach (29 III), natomiast w Krakowie był to cykl czterech wykładów (13-16 I). Ustalono w oparciu o rękopiśmienne harmonogramy PWU na rok 1906/07 (zachowany w Archiwum UJ) oraz anonsów prasowych: „Czas” 1907, nr 7 (10 I), s. 3; nr 67 (20 III), s. 2; nr 72 (27 III), s. 2.

Tylko śniadanie omal że mnie nie przyprawiło o morską chorobę. Ta „herbata” przypominająca centuriję z cynamonem i z wonią tabaki, w dodatku jakiś jelonek włoski zasuszony w czajniku... brr. Ale potem jeden ciąg piękności²⁵.

Znane włoskie kawiarnie i restauracje są miejscami, w których Jachimecki niespodziewanie spotykał mieszkańców... Krakowa. Na kolacji u Lavena – w Wielką Sobotę, 18 kwietnia 1908 roku – przypadkiem poznał dr. Frączkiewicza z małżonką, ludzi „zupełnie na miejscu”, którzy odprowadzili go „prawie do domu”, do hotelu na Riva Schiavoni 4/20²⁶. Również z Wenecji pisał Jachimecki do Zofii: „z Polaków widziałem (...) prof. Wicherkiewicza, Dobrzyńskiego, vicepr. Dąbrowskiego i pana Süsskinda. Ten ostatni pojechał z szykiem do Mediolanu i Nizy”²⁷. We Florencji, 24 kwietnia 1908 roku, u Paszkowskiego, Jachimecki nieoczekiwanie spotkał znanego mu syna zasłużonego krakowskiego wydawcy Stanisława Andrzeja Krzyżanowskiego (także wydawcy pieśni Jachimeckiego), Mariana Krzyżanowskiego z małżonką (Anielą z Leskiewiczów)²⁸ oraz z państwem Żórawskimi. Razem z nimi pojechał następnego dnia w okolice Florencji, do malowniczego Fiesole, położonego na wzgórzu wznoszącym się nad doliną Arno i Mugnone²⁹. To florenckie spotkanie – jakby uzupełnione o pewne szczegóły przemilczane przez Zdzisława w listach do Zofii – po latach wspominał również M. Krzyżanowski:

(...) drogi nasze spotykały się często, nie tylko w Krakowie, ale także czasem i gdzieś w świecie, np. w Wiedniu; raz nawet spędziłem w jego towarzystwie dwa piękne dni we Florencji. Było to w roku 1907, czy też w 1908. Zobaczyłem go w kawiarni Paszkowskiego, dokąd Polacy zwykle zaglądali. Ja byłem z moją żoną, a o ile mi się zdaje, prof. Jachimecki był dopiero zaręczony. Chodziliśmy trochę po galeriach, a drugiego dnia wybraliśmy się do Fiesole. Pogoda tego dnia była prześliczna, widok z góry na Florencję na całe życie pozostał mi w oczach i w duszy. Fra Angelico przybliżył się człowiekowi i zdawało się, że się go gdzieś osobiście spotkało. Ale gdy znaleźliśmy się z powrotem w mieście i wybieraliśmy się na kolację, bo cudna wycieczka dodała nam apetytu, powróciłem do swojej codziennej formy. Zapragnąłem jeszcze zobaczyć, jak się Florencja bawi wieczorem. (...) Ponieważ wpadły w oczy afisze teatru Alhambra, zaproponowałem żebyśmy tam poszli. Ale p. Zdzisław – nie mogąc powiedzieć, aby był zgorszony, bo on się nikim nie gorszył – był szczerze zdziwiony, że po takich przeżyciach proponowałem Alhambrę, bo dla niego życiem była właśnie Sztuka. Sztuka we wszystkich jej przejawach³⁰.

²⁵ List z Florencji, 23 IV 1908.

²⁶ List z Wenecji, 18 IV 1908. Dr Frączkiewicz to prawdopodobnie dr Jan Frączkiewicz, lekarz, zamieszkały w Krakowie przy ul. Jabłonowskich 2. Por. *Stefana Mikulskiego Wielka księga adresowa...*, op. cit., rozdz. I, s. 51.

²⁷ List z Ferrary, 21 IV 1908. Prof. Wicherkiewicz to prawdopodobnie prof. UJ, wybitny lekarz okulista Bolesław Wicherkiewicz, powszechnie znany w Krakowie. Pan Süsskind to dr Dawid Süsskind.

²⁸ Marian Józef Marceli Krzyżanowski (ur. 1880) kierownictwo firmy – Księgarni S.A. Krzyżanowski w Krakowie – objął w maju 1908 roku. Podaję za: A. Ruta, *Księgarnia „S.A. Krzyżanowski” w Krakowie. Zarys dziejów 1870-1950*, Oficyna Wydawnicza Edukacja, Kraków 2003, s. 15.

²⁹ Z. Jachimecki w następnych dniach pobytu we Florencji unikał jednak tego towarzystwa, głównie ze względu na „niemiłą” panią Krzyżanowską, której „mało dystygowane” ruchy, „krzykliwość” i niestosowne traktowanie pani Żórawskiej, trudne były dla niego do zaakceptowania. List z Florencji, 26 IV 1908, por. list z 24 IV.

³⁰ Marian Krzyżanowski, *Wspomnienia księgarza*, w pracy zbiorowej pt. *Kopiec wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, s. 143.

Zaskakujące są natomiast spostrzeżenia Zdzisława Jachimeckiego na temat ludzi, obserwowanych na ulicach włoskich miast. Nie dotyczą bowiem miejscowych przechodniów, np. pięknych Włoszek – co wobec delikatnych rysów i filigranowej postaci ukochanej jasnowłosej Zofii, do której listy przecież pisał, może być w pewnym stopniu zrozumiałe – ale odnoszą się tylko do... Anglików, turystów.

Anglików całe chmary, ludzie naprawdę piękni; olbrzymi procent angielskich tak idealnie ślicznych, że nie można myśleć o jakiejś innej „rasie” wobec nich. Ani jednego grubasa lub tyrolskiej lerówki nie widziałem pośród nich. Zachowują się jakoś tak sympatycznie z godnością, że musi się ich niemal podziwiać³¹.

Pierwsze jednak zauroczenie w czasie tej pierwszej wyprawy do Italii dane było przeżyć Zdzisławowi Jachimeckiemu już w drodze między Wiedniem a Wenecją-Mestre. Obecnie, w czasach głównie lotniczych podróży do Włoch, jesteśmy pozbawieni owego porannego oczarowania górskim pejzażem Alp Karnickich i zmianą intensywności światła, jakiego doznaje podróżny w pociągu zdążającym do Wenecji, tuż po wczesnym przebudzeniu się z niezbyt mocnego snu w okolicach Ossiacher See, Villach i Tarvisio.

Spałem do 5. rano, potem patrzyłem na nieopisanie romantyczne Alpy. Klasztor [Benedyktynów] w Ossiach nad wielkim jeziorem dobrze mi w pamięci utkwiał. Od Pontebby do Mestre droga cudowna. Na przepięknym tle Alp, ciągnących się na całym długim niezmiennie horyzoncie, rysuje się szereg miasteczek i osad około, dziwnie ślicznie położonych, że trudno słów znaleźć na opisanie. Nieznana np. Gemona [del Friuli] jest arcydziełem zbudowania się miasta na stokach Alp. Pordenone i Sacile okropnie ładne. Nie do uwierzenia zaś cudne jest Conegliano z zamkiem wysokim, otoczonym majestatycznymi piniami. Cały pejzaż w ogóle jest jednym cackiem; siedziby ludzkie rozsiane w niewielkich odległościach, wszędzie sterczą campanille podobne do weneckiej wolnej lub S. Giorgio Maggiore³².

Potęgująca się w zawrotnym tempie, w trakcie podróży, liczba i różnorodność wrażeń cieszy Zdzisława, ale zarazem powoduje niepokój – czy zdoła we właściwy sposób racjonalizować efekty poznawcze doznanych wrażeń? W drugim dniu (17 IV) spędzonym w Wenecji pisał:

Tak już przywykłem do bezpośredniego opowiadania Zosiątkowi o wszystkim, że mnie moc tego co mam tutaj napisać niemal przeraża. (...) Czuję, że niedługo zacznę mi się mącić, ale potem to sobie uporządkuję. Jutro pałac dożów i kościoły – potem [pałac] Vendramin i może jakie inne pałace. (...) Już po 10. wieczorem – 18 kwietnia – Siadłem przy pięknym biurku, elektryka łagodnie mi świeci – piszę do Chucherka. Całe rano siedziałem w pałacu dożów i kościele – jak to już na kartce pisałem³³.

Po ośmiu dniach przemierzania włoskich szlaków, z Florencji donosił Zofii:

Od wczoraj ranka [22 IV w Ferrarze] do teraz (9. wieczorem) tyle przeszło mi przed oczyma, że zanim jeszcze więcej się nagromadzi zdam z nich sprawę. (...) Wysypiam się długo [wyznaje Zdzisław wieczorem kolejnego dnia, 24 kwietnia – M.W.-S.] dlatego jestem świeży

³¹ List z Wenecji, 18 IV 1908.

³² List z Wenecji, 17 IV 1908.

³³ Listy z Wenecji z roku 1908: 17 i 18 IV.

i rażny do zwiedzania, nie męczę się nawet długim chodzeniem. Z [Accademia] delle belle arti wszystko wypisałem – Cimabue, Gentile da Fabriano, Giotto... aż do cudownego Botticellego... (...) [Rankiem następnego dnia dodaje – M.W.-S.] Mały za minutkę na pocztę i na śniadanie – potem Uffizi [Galleria degli Uffizi] przez całe przedpołudnie. Pa, moje drogie, lube Zosiątko, już niedługo naszej samotności i oddalenia. (...) [28 kwietnia, po południu pierwszego dnia pobytu w Bolonii, relacjonuje Zofii – M.W.-S.] Byłem już tu w San Pietro, San Damiano, San Giacomo Maggiore, w Accademia di Belle Arti. (...) Mam teraz do zbiegania jeszcze parę kościołów, alem odrobinę znużony. Wyjeżdżam stąd jutro rano. W czwartek [30 IV] rano jestem w Wiedniu [u K. Horwiza] – tam też na piątek będę oczekiwał wiadomości od Chucherka. Nie wiem kiedy przyjadę do Krakowa, w niedzielę czy też w poniedziałek rano [4 IV], bo radbym być w operze (...) i znajomych zobaczyć³⁴.

Rezultat pierwszego, zewnętrznego, lecz uważnego spojrzenia na kolejno zwiedzane miasta głęboko zapadał w pamięci Zdzisława. Wiarygodność swoich nowych i jakże odmiennych wrażeń, zawsze wydobywających cechy szczególne danego miasta, ale nie zawsze w pełni pozytywnych doznań estetycznych poddawał nasz podróżnik jakby sprawdzianowi w trakcie następnego spaceru.

Wjazd do Wenecji na długim wiadukcie wśród morza. Na Canale grande pierwsze wrażenie nie od razu zupełnie dodatnie, może to jakiś niepokój czy zdenerwowanie we mnie wywołało? Narzuca się mnóstwo różnych łaperdachów. Jechałem na vaporetto communale. (...)

Z kolei [z dworca w Ferrarze – M.W.-S.] szedłem pieszo, bo niedaleko. (...) Wyszedszy na miasto oglądałem je z „wierzchu”. Castello istotnie przepyszne, wspaniała twierdza otoczona wielką fosą z brudną wodą. Wewnątrz kilka sal ze znakomicie utrzymanymi freskami Dossi Dossi’ego, same zaś kompozycje ich nie powaliły mnie. Trudno jednak żyć się tu z atmosferą Tassa, Goethe’go. (...) Sama budowla [katedry] – w fasadzie szczególnie – rozbrajająco piękna, tylko pozwala się oku prowadzić. Ale otoczenie gmachu katedry nieładne – pod murem rodzaj półcieni dominikańskich, śmierdzące latryny. Parę kroków dalej już śliczne zaułki, bardzo zaciszne, ze skromnymi, ale gustownymi pałacami i domami. Znać, że tu pieniądź nie płynął jak w Wenecji. Uniwersytet jest dość mały, z ślicznym dziedzińcem, na którym kilka skromnych sarkofagów i innych rzeźb. Biblioteka bardzo ładna z sarkofagiem Ariosta, który tu leży i manuskryptami jego, Tassa i Estów. Miasto regularne, nawet wcale czyste, krzykliwe tylko w jednym miejscu pod katedrą i pałacem arcybiskupim. (...) Ulice [następnego dnia ranem – M.W.-S.] w łagodnym świetle słońca, niebo bez chmurki, powietrze przeczyste – niektóre fragmenty miasta jak z bajki. Tyle piękna czysto malarskiego w tym wszystkim. (...)

Droga z Ferrary do Florencji – dopiero przez Apeniny cudowna; irytująca liczba tuneli, widoki śliczne. Florencja, kiedyś do niej przyjechał, wydała mi się miastem północnego nieco typu, ruch silny, piękne dorożki i powozy, mimo skarbów sztuki ludzie przechodzą jakoś tak codziennie. (...) Kiedyś zaczął rozglądać się po mieście – przejrzałem. Katedra z wewnątrz miażdży ogromem. Droga do Uffiziów nad Arnem ku Ponte Vecchio to szereg najpotężniejszych monumentów zebranych w niezrównaną całość. (...)

[Bologna to] miasto jedyne w swoim rodzaju. Niemal wszystkie ulice płyną pod arkadami kamienic i pałaców, ale pałace ani tak postawne ani tak potężne jak w Wenecji lub Florencji³⁵.

³⁴ Listy z 1908 roku: Florencja, 23, 24 i 25 IV; Bologna, 28 IV; por. kartkę z Florencji, 27 IV. W Wiedniu Jachimecki spotkał się m.in. z Guido Adlerem (1 V 1908), z którym rozmawiał na temat swojej przyszłej habilitacji, i z Antonem Webernem (3 V 1908). Zob. list Zdzisława do Zofii, Wiedeń 2 V 1908, w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, depozyt PWM.

³⁵ Fragmenty listów pisanych w 1908 roku w: Wenecja, 17 IV; Ferrara, 21IV; Florencja, 23 IV; Bologna, 28 IV.

Jachimeckiego pociągało bowiem monumentalne piękno bogatych pałaców, w Wenecji – „trochę śliczny” Palazzo Pisani, ale przede wszystkim „majestatycznie piękny” Palazzo Vendramin, gdzie mieszkał i umarł Ryszard Wagner („O, umiał wynaleźć sobie mieszkanie”). W Ferrarze – zwłaszcza Palazzo Schifanoia z freskami Francesca del Cossa oraz Palazzo dei Diamanti. Ten ostatni i eksponaty mieszczącej się w nim galerii malarstwa w pewnej mierze znane były już Zofii i Zdzisławowi z opisów Kazimierza Chłędowskiego³⁶. Katalog tej galerii i kilkanaście reprodukcji obrazów (w formie kartek pocztowych), podobnie jak i fresków del Cossy, przywiózł Zdzisław narzeczonej w prezencie. O pałacach florenckich pisał m.in.:

Pitti śliczny kolos, którym chcieli [członkowie rodziny bankiera Luca Pittiego– M.W.-S.] przynieść Medicich. Palazzo Vecchio – twierdza. A te pałace Gaudi, Strozzi, [Medici-] Riccardi i tuziny innych – góry kamienne, poważne, surowe³⁷.

Pewnego rodzaju dysonansem estetyczno-etycznym w zestawieniu z pięknem zabytków Wenecji i Ferrary były dla Jachimeckiego zachowane tam świadectwa przeszłych zbrodni i cierpień. W weneckim pałacu dożów

(...) apartamenty państwowe potężne, olbrzymie sale, z sufitami zupełnie złotymi, pokrytymi malowidłami Tintoretta i Veronesea przeważnie. Całe kilometry kwadratowe płócien. 22. m. [de facto 7,45x24,65 m– M.W.-S.] długi obraz Tintoretta „Raj” z sali del Maggior Consiglio zauważyłem od kilku już lat. Bogactwo nie do opisania w kilku zdaniach. Ale jakże okropnie kiedy się zejdzie do lochów przestępców politycznych – aż mrowie przechodzi na widok tych małych, najzupelniej ciemnych cel³⁸.

Z kolei w Castello Estense w Ferrarze, w więzieniu „niemal tak groźnym jak weneckie”, gdzie „straszne drzwi skrzypią, że aż w kościach zgrzyta”, Zdzisław zwrócił uwagę na... nocnik:

Więzienie Parisina [Malatesta] i inne jakiegoś Este’go [Ferrante d’Este, brat Alfonsa I d’Este – M.W.-S.], który tu 30 lat [de facto 34 lata– M.W.-S.] przesiedział zanim mu główkę odcięli urządzone musiały być bardzo higienicznie, bo bardzo prymitywne „pacyfic” w kącie się do dziś dnia znajduje³⁹.

Natłok wrażeń w połączeniu z rosnącą – w miarę odkrywania zabytków architektury i bogatych zasobów galerii – zachłannością poznawczą w dużym stopniu spowodowały, że uwagi Jachimeckiego o dziełach sztuki nie są wnikliwe. Pozwalają jednak zorientować się co do zakresu jego ówczesnych doświadczeń i ogólnych preferencji estetycznych. Bez wątpienia jednak kompetencje muzykologa na polu sztuk plastycznych niezbyt były jeszcze pogłębione. Jachimecki dysponował dość obszernym zasobem informacji o historii sztuki, co w połączeniu z wykształconą w praktyce wrażliwością estetyczną znajdowało odzwierciedlenie w jego relacjach z podróży, natomiast nie przeprowadzał on bardziej szczegółowego opisu konkretnych dzieł pod względem stylu czy

³⁶ Zob. K. Chłędowski, *Dwór w Ferrarze*, wyd. 2, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1930, s. 10.

³⁷ List z Florencji, 23 IV 1908.

³⁸ List z Wenecji, 18 IV 1908.

³⁹ List z Ferrary, 21 IV 1908.

techniki twórczej. Jedne z jego najsilniejszych przeżyć związane były z architekturą kościołów, ich wystrojem, sarkofagami, rzeźbami.

Trudno mi opisać pierwsze wrażenie wnętrza kościoła św. Marka [w Wenecji] – było ono bardzo złożone. Mozaiki cudowne, a złoto jakieś bardzo miłe, dystygowane. Nad głównym wejściem rusztowania, widocznie coś się tam psuje. Zewnątrz ani pałac, ani kościół, prawie niezrównane pięknem ani masą. (...) [Następnego dnia] Poszedłem na galerię; majaki – cuda – cuda!! Bieganie po tych galerijkach sprawiło mi wielką przyjemność. Było właśnie nabożeństwo. W kościele żadnej świętości nie ma, ruch jak w muzeum, bilety, gadanie. Na zewnętrznej galerii ślicznie; naturalnie, że pogładziłem jednego konia brązowego i gdzieś w kątku podpisałem się⁴⁰.

Po zwiedzeniu innych kościołów weneckich i florenckich Zdzisław charakteryzował je w nader lapidarny sposób. W Wenecji: San Moisè – „nic szczególnego w bogatym baroku”; Santa Maria del Giglio – „tak samo nic nadzwyczajnego”; San Stefano – „śliczny gotyk wenecki (...), on bardzo ładny”; San Giorgio Maggiore – „kościół i klasztor dawny benedyktynów bardzo ładne”, a z dzwonnicy „bardzo rozległy widok aż na morze daleko”; Santa Maria della Salute – „potężna – obrazy zasłonięte jeszcze po dzisiaj”⁴¹; Santi Giovanni e Paolo – na placu obok kościoła „Colleni”⁴² – Boże, Boże, SS. Giovanni e Paolo wysoce przerażający a lekki, strasznie ku upadkowi chyli się lewa strona, pracują od niesłychanej kaplicy del Rosario; w całym kościele całe mnóstwo wspaniałych sarkofagów dożów i condottierów, piękne płaskorzeźby Sansovina. Pójdę tam jeszcze ze trzy razy”. We Florencji: katedra Santa Maria del Fiore – „z zewnątrz miażdży ogromem”; bazylika Santa Croce – „... nie ma słów, marzenie. A jaki niesamowity ma tam Michał Anioł pomnik [grobowiec] przez Vasarięgo wzniesiony”; kościół San Lorenzo – „pobyt w grobach medycejskich zapisał mi się głęboko w duszy. Długo dumałem przed Il Pensieroso; urok płynący od całej tej grupy jest niesłychanie wielki, on podoba mi się znacznie więcej od pomnika Giuliana [Medici, księcia Nemours – M.W.-S.]. Capella dei Principi jest chyba godną piramid. Habsburgowie wobec tego to hołotka”⁴³.

Zdzisława urzekły zatem dzieła Michała Anioła, jego pierwsze dokonanie architektoniczne – Nowa Zakrystia i jego dłuta grobowce Giuliana i Lorenza Medyceuszy. Bardzo mu się podobał sarkofag Lorenza, księcia Urbino, nad którym w centralnej niszy ustawiony jest posąg zamyślnego księcia, a pod nim, po bokach dwa piękne posągi równie zadumanych, ale nieco zaniepokojonych – Jutrzenki i Zmierzchu. W galerii florenckiej Akademii uwagę Jachimeckiego także przyciągnęły najslynniejsze rzeźby Michała Anioła, zwłaszcza „kolosalny” Dawid, podobnie w Casa Buonarrotti – „śliczne rysunki Michała”, szczególnie zaś portret Vittori Colony. We wspomnianej Accademia delle belle arti „najpiękniejszy moim zdaniem – pisał Zdzisław z Florencji, 23 kwietnia 1908 roku – obraz tu zwieszony nr 84. Scuola di Andrea de Verocchio (*I tre arcangeli*

⁴⁰ Listy z Wenecji, 17 i 18 IV 1908.

⁴¹ Uwaga o zasłoniętych obrazach w kościele w Wielką Sobotę nie była tylko informacją dotyczącą wielkanocnego zwyczaju religijnego, ale mówiła – w domyśle – o tym, że Z. Jachimecki nie mógł zobaczyć płócien Tycjana, Luki Giordana i Pietra Liberiego, zdobiących ołtarze w kościele Santa Maria della Salute.

⁴² Konny pomnik kondotiera Bartolomeo Colleonego. Autorem XV-wiecznej rzeźby jest Andrea del Verocchio.

⁴³ Cytaty z listów z roku 1908: Wenecja, 17, 18 i 19 IV; Florencja, 23 i 26 IV.

e *Tobiolo*)⁴⁴. Z kolei z oglądanej na początku podróży kolekcji analogicznej galerii w Wenecji utkwił w pamięci obraz Tycjana, ukończony przez Jacopo Palmę di Giovane, *Pietà* (określona przez Zdzisława jako „zdjęcie z krzyża”) – skomentowany przez muzykologa w dość zaskakujący sposób: „jakby [ja] malował Klimt przynajmniej”. Czy można przypuszczać, iż to skojarzenie nasunęły tajemnicza promienistość śmierci, rozpacz i ból, a zarazem błaganie i miłość oraz złocista poświata nadziei, emanujące z płótna Tycjana? Krakowski podróżnik ponadto odnotował w tejże galerii m.in. obrazy takich twórców, jak Vittore Carpaccio, Giambattista Cima da Conegliano, Jacopo Tintoretto, Bonifazio de' Pitati, Giovanni Battista Tiepolo i Paolo Veronese.

W listach z podróży do Italii Jachimecki nic nie pisał na temat muzyki, pomijając króciutkie wzmianki np. o chórze „ślicznie” śpiewającym „coś bardzo nieciekawego” w Bazylice św. Marka w Wenecji. Przewaga wśród ówczesnych spostrzeżeń Zdzisława uwag dotyczących dzieł sztuk plastycznych jest jednak, moim zdaniem, czymś zrozumiałym, zważywszy na fakt, że była to jego pierwsza wizyta w Italii. Z oczywistych względów tego właśnie typu wrażenia niejako same przez się narzucają się podróżnikowi, tym bardziej że w przypadku Zdzisława bez wątplenia były one również stymulowane zainteresowaniami Zofii, będącej już wówczas słuchaczką wykładów, m.in. z zakresu historii sztuki, jakie na Uniwersytecie Jagiellońskim dawał Jerzy Mycielski. O tego typu zainteresowaniach żony muzykologa świadczy również fakt regularnego przesyłania jej przez hrabiego Mycielskiego, np. w latach 1908-1914, w trakcie jego licznych podróży, przede wszystkim kartek pocztowych, przedstawiających reprodukcje dzieł sztuki. Sam Zdzisław w czasie wiedeńskich studiów, bezpośrednio poprzedzających ową italską wyprawę, wiele godzin spędzał w galeriach i muzeach stolicy Austrii, zaznajamiał się także z bogatymi zbiorami sztuki w wiedeńskiej posiadłości Karola Lanckorońskiego. Już od samego początku swojego pobytu w Wiedniu rozpoczęła edukację w dziedzinie malarstwa, w połowie października 1902 roku opowiadał Zofii:

Łażę ciągle jeszcze do muzeum, n. b. sztuk pięknych, co połączone jest z wielkim estetycznym zadowoleniem. (...) Ja nad samym Rubensem i Van Dyckiem spędziłem 6 dni⁴⁵.

Planując wraz z narzeczoną i jej mamą letni wyjazd, m.in. do Bayreuth i Monachium w 1906 roku, który jednak nie doszedł do skutku, Zdzisław pisał do Adolfa Chybińskiego:

Jeśli to Kochanemu Panu Koledze nie będzie uciążliwe, (...) to będę się cieszył, jeśli mi Pan Kolega poświęci godzinkę dziennie na pokazanie mi różnych Schauwürdigkeiten, ja bowiem zajmuję się nawet wcale niemało malarstwem np. i innymi takimi rzeczami⁴⁶.

Zwyczaj obdarowywania przez Zdzisława ukochanej Zofii reprodukcjami obrazów znanych mistrzów także sięga lat jego wiedeńskich studiów, np. jesienią 1903 roku pytał w jednym z listów, czy Zofia pozwoli na to, aby z myślą o ich wspólnym w przyszłości domu, kupował reprodukcje malarstwa i albumy, i wysyłał jej jako podarunek,

⁴⁴ Obecnie uważa się, że autorem obrazu jest Francesco Botticini.

⁴⁵ List z Wiednia, 14 X 1902.

⁴⁶ List Zdzisława Jachimeckiego z Wiednia, z 3 lipca 1906 roku, do Adolfa Chybińskiego w Monachium, wydany w *Troski i spory muzykologii polskiej...*, s. 104.

a zarazem pewnego rodzaju „depozyt”. Pisał, że nawet już coś wybrał, a „postara się również o rzeczy Böcklina”. Snuł plany:

Po galeriach będziemy się włóczyć, o tak. Ja tymczasem zapoznam się z nimi jak najdokładniej i potem będę ciceronować. Wiedeńską [galerię] znam już na wylot. Dziś mnie także coś napadło i zamiast pójść dalej, przechodząc obok muzeów nie mogłem oprzeć się chęćce i pozostałem w niej do obiadu. Dochodzę do coraz nowych wniosków⁴⁷.

Zdzisław dzielił się wówczas z Zofią obserwacjami dotyczącymi m.in. prac angielskiego prerafaelity, Edwarda Coley’a Burne-Jones’a, porównywał je z malarstwem włoskim, m.in. Sandro Botitichellego i Andrei Schiavone; był nieco zdziwiony, że „Velázquez nie bierze go zupełnie”. W trakcie tych samotnych wędrówek po pinakotece, pamiętając o zamiarze przesyłania Zofii powyżej wspomnianych „depozytów”, marzył:

Boże, Boże; kiedyś po galeriach weneckich, florenckich, watykańskich, wersalskich, luxemburskich, louvrańskich, monachijskich, drezdeńskich i wiedeńskich razem będziemy chodzili. Jak miło będzie mi potem usłyszeć: pamiętasz, reprodukcję tego obrazu przysłałeś mi z Wiednia⁴⁸.

Wiele z tych marzeń się spełniło. Co prawda w pierwszą podróż zagraniczną, tylko we dwoje, wyruszają Jachimeccy do Petersburga na początku marca 1910 roku. Zdzisław głównie w celu poszukiwania polskich źródeł muzycznych⁴⁹. Rezultaty jego badań w petersburskiej bibliotece stały się nawet przedmiotem bacznej i „zazdrosnej” uwagi muzykograficznych konkurentów, o czym świadczą wzmianki w korespondencji m.in. Adolfa Chybińskiego, Romana Chojnackiego, Jerzego Lalewicza⁵⁰. I tak dziwnie los sprawił, że i przy okazji tej właśnie petersburskiej podróży doszło do spotkania – tym razem obojga państwa Jachimeckich – z Karolem Szymanowskim, ale teraz w Warszawie (22 lub 23 III 1910)⁵¹. Było to jednak dopiero drugie spotkanie krakowskiego muzykologa z kompozytorem.

W trakcie włoskiej wyprawy Zdzisław wielokrotnie dawał wyraz swojej tęsknoty za ukochaną, ale niekiedy zarazem usprawiedliwiał swoją nieobecność:

Tymczasem – pa moje drogie Zosiątko – nie miej do mnie wielkiego żalu – wiesz dobrze ile mi w życiu potrzeba wiadomości zebranych właśnie. O małym nie zapominaj i pisz czasem. (...)

⁴⁷ List z Wiednia, 30 X 1903, *op. cit.*

⁴⁸ *Ibidem.*

⁴⁹ Zob. kartki pocztowe (Petersburg, 16 III 1910; Warszawa, 22 III 1910) wysłane przez Zdzisława Jachimeckiego do Adolfa Chybińskiego, po sześciu dniach pobytu w Petersburgu oraz w drodze powrotnej do Krakowa. Treść korespondencji opublikowana w *Troski i spory muzykologii polskiej...*, *op. cit.* s. 209-210.

⁵⁰ Korespondencja do Adolfa Chybińskiego (rękopisy w Bibliotece Jagiellońskiej): kartka pocztowa od Romana Chojnackiego (Warszawa, 22 III 1910), list od Jerzego Lalewicza (Kraków, 31 III 1910). Por. list A. Chybińskiego, z Monachium, 14 V 1910, do Z. Jachimeckiego wyd. w: *Troski i spory muzykologii polskiej...*, *op. cit.* s. 211.

⁵¹ Zob. List K. Szymanowskiego z dnia 25 III 1910 roku do Z. Jachimeckiego opublikowany w: *Karol Szymanowski. Korespondencja*, t. 1, *op. cit.*, s. 206. Por. kartka pocztowa Z. Jachimeckiego do A. Chybińskiego, z Warszawy, z dnia 22 III 1910, *op. cit.*

Jak miewasz się, moja Zosieńko droga? Gałgan mały sam uciekł, ale zaiste w „każdym razie” ta lekcja nie będzie zmarnowana, bo kiedy razem pojedziemy, będzie nam znacznie łatwiej przychodzić wiele rzeczy⁵².

Wątek ten powrócił w jego myślach również w ostatnich dniach podróży po Italii. 27 kwietnia we Florencji, a 28 kwietnia 1908 roku w Bolonii, podsumowując swoją podróż, Zdzisław Jachimecki był w pełni świadom wagi zdobytych doświadczeń estetycznych i odniesionych poznawczych korzyści, natomiast nadal oczekiwał na prawdziwą pełnię wrażeń, którą przynosi piękno przeżywane we dwoje:

Kończą się zatem dni italskie, ale mi ich nie bardzo żal, sam przecież tu byłem... (...) Słyszałem gdzieś, że jakiś prawnik pruski zapytany przez panią domu: „haben Sie Botticelli gerne?” – odpowiedział: „nein gnädige Frau, ich bleibe schon lieber bei Rockfort”. Mały pewnie już tak dalece się teraz nie pomyli – i oto korzyść niewątpliwa z mojej podróży.

Wyjeżdżam stąd, ale bez żalu i szczerze Ci, moje drogie Zosiątko mówię, że wszystkie te wrażenia są tylko połową wrażeń. Wiozę śliczne trzy reprodukcje Botticellego. Nie piszę Ci ile kosztowały, będziesz musiała zgadnąć! Od Gilhofera sam Ci przywiozę reprodukcję; bądź spokojne, Chucherko, już to będzie coś naprawdę ładnego. (...) Może i pierwszy tom „Künstler-Lexikon” przywiozę i pewnie Creizenacha „Geschichte des Dramas”⁵³.

Zofia i Zdzisław Jachimeccy w pierwszą wspólną podróż do Italii udali się w lecie 1910 roku.

With his habilitation thesis entitled “Italian Influences in Polish Music”, published in 1911 in Cracow, Zdzisław Jachimecki initiated complex studies in Polish musicology into the Polish-Italian musical relationships. For the first time in Italy, he presented the results of his research (the lecture entitled *L’italianità e gl’italiani nella musica polacca 1424-1924*) in the period between

⁵² Listy z roku 1908: Wenecja, 18 IV; Ferrara, 21 IV.

⁵³ Kartka z Florencji, 27 IV, list z Bolonii, 28 IV 1908. W cytowanym liście (28 IV) Zdzisław Jachimecki wspomina o znanym, istniejącym od 1883 roku wiedeńskim antykwariacie (od 1884 do 1938 roku firmowanym jako „Gilhofer und Ranschburg” – Herman Gilhofer i Henrich Ranschburg), sprzedającym książki i dzieła sztuki, który muzykolog często odwiedzał. Wymieniony *Künstler-Lexikon* to prawdopodobnie *Deutsch-österreichisches Künstler- und Schriftsteller-Lexikon*, t. 1: *Biographien der Wiener Künstler und Schriftsteller*, C. Kosel, Verlag R. Lechner & Sohn (red.), Wien 1902. Praca Wilhelma Creizenacha to *Geschichte des neueren Dramas*, obejmująca w sumie pięć tomów, została wydana przez Verlag Max Niemeyer w Halle i do roku 1908 ukazały się trzy tomy, w latach 1893-1903.

December 1924 and March 1925 at the universities in Rome, Padua, Florence and Bologna and the Venetian *Ateneo Veneto*. The plan of travelling to Italy appeared for the first time around 19 May 1903 when Karol Lanckoroński, following his return to Vienna from Rome, put forward an idea of a joint stay with Jachimecki at Lago Maggiore through July and August 1903. The student of musicology at Vienna University since December 1902, also worked part-time with Karol Lanckoroński as his secretary, and since 1903 also as the tutor of the Polish language of the count's son, Antoni. The plans of this Italian holiday never materialized. The route of the first Italian journey of Z. Jachimecki in 1908 included: Venice (16-20 April), Ferrara (20-22 April), Florence (22-28 April) and Bologna (28-29 April). The trip was preceded by the first short meeting of the young musicologist with Karol Szymanowski (also returning from his first trip to Italy) at the railway station in Cracow on 12 April 1908. Jachimecki spent three successive days (13-15 April) in Vienna, among others, visiting Karl Horwitz and Egon Wellesz, his friends from studies with Guido Adler and Arnold Schönberg. The details of that stay and the impressions of Zdzisław concerning the Italian towns, their historical monuments as well as the collections of famous galleries of painting have been described on the basis of accounts contained in unpublished letters of Z. Jachimecki to his fiancée - Zofia Godzicka. The original lone journey of 25-year old Z. Jachimecki to Italy was undertaken four months before his wedding with 22-year old Zofia, which took place in Cracow in the Church of SS. Peter and Paul on September 7, 1908. Mr and Mrs Jachimecki started their first joint journey to Italy in the summer of 1910.